

Apel

Młody, zadziorny Polaku,
Nie szastaj się w lewo i w prawo,
Bądź czyścicielem znaków
Drogowych! To piękny zawód.
Są w naszej ojczyźnie szlaki
Rzucone wśród lasów i zbóż,
Stoją na drogach znaki,
Te znaki pokrywa kurz.
Po co masz niszczyć nerki
Wódką? Ty się zastanów!
Kup sobie na raty dwie ścierki
Z miękkiego, miłego barchanu,
Kaź cioci uszyć sakwojaż
Z rypsu, bądź też z drelichu
I ruszaj w daleki wojaż
O pierwszym świcie, po cichu.
Nikt pensji na szosach ci nie da
Za oczyszczanie tablic,
Ale nie grozi ci bieda,
Nie wezmą cię, bracie, diabli.
Czyściciel znaków sam nie wie,
Skąd złotem sypnie mu świat:
- Ot, na przydrożnym drzewie
Rozwali się nagle czyjś fiat
Lub z pięknej hispano-suizy
Zrobi się brzydki wrak,
A z wraka się sypną dewizy
Pod twoje nogi, na szlak.
Wieczorem, zmęczony niezwykle
Siądziesz na miedzy lub dróżce,
Na chłopskie motocykle
Patrząc, płonące w peluszce.
I włożysz wygodne pantofle,
W piżamę się ciepłą ubierzesz,
I może upieczesz kartofle
W jakimś sfajczonym skuterze.
I uśmiech na twoje lica
Wypełźnie wolno i miękko
I jakaś osmętница
Dotknie cię dobrą ręką.
Wiedz, wiara przenosi góry,
A koniec dzieło wieńczy!
W powrocie do natury
Zobacz swój cel młodzieńczy.
Na rynku pracy jest ciasno,
Pcha się łokciami wyż,
Miej swoją specjalność własną,
Nikt ci nie powie "A kysz".

Bądź jako te ptaki boże,
Żyjące sytnie, błękitnie,
Nie sieje to-to, nie orze,
A proszę, kraj jakoś kwitnie...